**Nr. 346.** **Sobota 13 Grudnia 1884.** **Rok II.**

**Prenumerata.**
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

# KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.



Dziś: Łucja.
Niedziela: Nikazego.
Poniedziałek: Jereniusza.

Wtorek: Adelajdy.
Środa: Łazarza.
Czwartek: Gracjana.
Piątek: Nemezjusza.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzowie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 49 min.
Zachód słońca o 3 g. 59 min.
Termometr g. 7 wieczór: + 6.
Deszcz.

## Nowa moralność.

„Falsche Moral". Pod tym tytułem jeden z pomniejszych dzienników wiedeńskich, których Samuel Hahn, dyrektor Laenderbanku, wymienił był w protokole swojego sądowego przesłuchania z d. 14 kwietnia 1883 (patrz *Kurjer Lwowski* nr. 320 z d. 17 listopada br.) z bagatelną kwotą 300 gld., pisze co następuje:

„Od niejakiego czasu z pewnej strony propagowaną jest nowa moralność w interesach, i czynią się zarzuty instytucjom bankowym, jeżeli prowizjami rozszerzają koło swoich interesentów, a równocześnie bierze się za złe dziennikom, iż oddają swoje usługi publicystyczne do dyspozycji instytucjom bankowym. Ci apostołowie najnowszej ery ze swoimi naukami moralnemi znajdują się stanowczo na złej drodze. Banki są zakładami przemysłowemi, i spełniają one tylko swoje zadanie, jeżeli robią interesa, pracując swoim kapitałem i kredytem. Jestto właśnie misją błogosławioną tych instytucyj, iż zmuszają kapitał do pracy, bo kapitał próżniaczy i martwo leżący jest najniebezpieczniejszym pasożytem organizmu ekonomicznego. Aby jednak banki mogły robić interesa, i kapitałom mogły otwierać pole skutecznej pracy, muszą do swego interesu wciągać wszelkiego rodzaju osoby utalentowane i wpływowe, i muszą również posługiwać się dziennikami, gdyż dzisiaj nie można do wielkiej publiczności apelować za pomocą listów lub publicznych wywoływaczy i wybębniaczy. Tegocześni Katonowie, którzy to potępiają, mylną dogmatem swoim uczynili moralność, a najbliższy czas już okaże, że publiczność nie jest skłonną do akceptowania tej nowej teorji w robieniu interesów."

Tyle słów nowej ewangelji organu Laenderbankowskiego, który tu bardzo wyraźnie pije do nas i do wyborców lwowskich za jednogłośną uchwałę powziętą na walnem zgromadzeniu d. 30 października b. r. następującej jak wiadomo osnowy:

„Walne zgromadzenie Wyborców m. Lwowa wyraża głębokie ubolewanie z powodu korupcji stwierdzonej dokumentami, jaką austrjacki Laenderbank szerzy *w sprawach publicznych*, a specjalnie *w sprawach poselskich*".

Z podobnemi jak powyższe argumentami występują do nas od 5 tygodni różni wysłannicy i wyznawcy „interesu transwersalnego", tak że się opędzić nie można.

Nie podlega też wątpliwości, że artykulik przytoczony pochodzi z inspiracji sfer laenderbankowych, które radeby usprawiedliwić, dlaczego p. gubernator jeneralny tej instytucji hr. Ludwik Wodzicki, spowodowawszy osobną uchwałę Rady zawiadowczej na osobę bezimienną (patrz protokół tegoż ogłoszony w *Kurjerze* d. 31 paździer. br.) i chcąc „prowizjami rozszerzyć koło interesentów instytucji", zaofiarował posłowi Kozłowskiemu 60.000 gld. jako „personie von Talent und Einfluss", jako osobie, która według zeznań Samuela Hahna z d. 14 kwietnia 1883 w Laenderbanku uczestniczyła na kilku konferencjach w sprawie gal. kolei transwersalnej i dawała swoją opinję *(mehreren Besprechungen in Sachen der galiz. Transversalbahn anwesend war, und seine Meinung abgab)*.

Równocześnie prawie korespondent wiedeński *Dziennika Poznańskiego* nazywa nas i wyborców lwowskich „szaleńcami lwowskimi", i doradza kołu polskiemu, aby stanowczo odrzuciło wniosek Magga zaraz w pierwszem czytaniu, bo inaczej rozmaże się sprawa.

Publiczność niechaj się nie dziwi temu głosowi, bo autorem jego jest indywiduum zatrudnione w Laenderbanku, które dyrektor Hahn również wymienił z kwotą 2000 zł.

Niewiadomo tylko, czy osobistość ta napisała tę korespondencję jeszcze za owe dawniej otrzymane 2000 zł., czy dostała teraz nową porcję. Gorliwość jego kazałaby się domyślać, że zaszła ta druga alternatywa.

My krótko odpowiemy tym apostołom korrupcji wiedeńskiej: prywatne interesa wolno każdemu robić, ale tylko nie na sprawach publicznych, zwłaszcza posłom i dziennikarzom.

## Zadania kółek rolniczych
### w Galicji.

P. Kazimierz Langie napisał pod powyższym tytułem bardzo pożyteczną książeczkę „nie dla ludu — jak powiada, ale dla dorosłych jego opiekunów, nauczycieli i przyjaciół." Rozbiera w niej gruntownie powody ogólnego zubożenia włościan.

Przyczynę główną widzi on słusznie w braku oświaty ludu. Przeciw temu brakowi uderzyć więc należy wszelkiemi siłami jakie kraj ma do dyspozycji: a więc zwalczać go za pośrednictwem szkoły codziennej dla dzieci, a niedzielnej dla starszych za pośrednictwem Rad powiatowych i Towarzystw rolniczych, Rad gminnych i Kółek rolniczych, przy każdej sposobności, słowem drukowanem i żywem.

Ależ „brak oświaty" to za ogólne określenie. Rozczłonkujmy je na kategorje specjalne, w jakich on się objawia, pisze autor:

1. Zła gospodarka rolna.
2. Nieumiejętny i niedbały chów bydła.
3. Zaniedbanie ubocznych źródeł dochodu, jak pasieki i sadu.
4. Zaniedbanie drobnego przemysłu domowego, jako silnej podpory dobrobytu rolnika.
5. Wyzyskiwanie systematyczne ciemnoty ludu przez żywioł obcoplemienny, przy każdej sposobności, a zwłaszcza przy każdej sprzedaży i kupnie.
6. Amatorstwo pieniactwa, podżegane niesumiennie przez pokątnych pisarzy.
7. Loteryjna gra, jako wynik lenistwa i chęci jedzenia kołaczy bez pracy.
8. Brak pojęcia o gospodarności w ogóle: o prawie własności, o wartości czasu, o wartości pieniędzy, o kapitale i kredycie. Czego następstwem znowu jest próżniactwo, marnetrawstwo, zadłużanie się nad możność i życie bez rachunku i bez pamięci o jutrze.
9- Brak poczucia solidarności i wzajemnego pomagania sobie w potrzebie.
10. Zła gospodarka gminna, której następstwem jest i przykład dla członków gminy zły, i brak środków do ratowania tych, którzy bez własnej winy popadli w ubóstwo.
11. Za mała korzyść odnoszona ze szkół.
12. Obdłużenie bezmierne gruntów.

Jak widzimy litanja przyczyn ubóstwa dość długa, a bynajmniej nie wyczerpująca — bo jest ich mnóstwo innych jeszcze, mniejszej na pozór wagi, które już to jako źródła, już jako wyniki tych główniejszych, w życiu ludu naszego się zjawiają i dobrobyt jego podkopują.

Niektóre z tych przyczyn są tego rodzaju, że przy szczerem zajęciu się tym ludem, rzeczywiście dadzą się usunąć lub zmniejszyć, środkami jakie sobie Kółka rolnicze wytknęły.

Autor szczegółowo traktuje każdy z osobna ustęp powyższej litanji. Aby scharakteryzować wartość jego, przytoczymy na przykład dwa. Oto co pisze o pieniactwie i grze loteryjnej:

„Ciężką plagą dla dobrobytu ludu jest pieniactwo, które od lat kilkunastu w nim się zakorzeniło. Ileż to kroci tysięcy reńskich wydaje lud nasz do roku na opłacanie pasożytów, pokątnymi pisarzami zwanych, i na stemple, częścią istotnie przylepiane na niedorzecznych podaniach, częścią tonące w kieszeniach tych nienasyconych doradców! I znowuż Kółka rolniczego zadaniem: demaskować wobec ludu tych jego niesumiennych wyzyskiwaczy, odwodzić od skarg niesłusznych lub błahych; dla tych ostatnich sądy polubowne miejscowe wprowadzać u ludu w obyczaj. A zadaniem zarządów powiatowych: umówić w każdem miasteczku sądowem adwokata znanego z uczciwości, któryby za skromnem wynagrodzeniem był doradcą i opiekunem prawnym wszystkich członków Kółek rolniczych — w sprawach, które ani odwołać ani polubownie w miejscu załatwić się nie dadzą.

Na grę w loterję nikczemną, wyrzuca lud nasz przeszło półtora miljona reńskich co roku. O ileż pożyteczniej mógłby obrócić tę sumę! Na tysiąc ludzi co potracili majątki na loterji państwowej, zaledwie jeden tu i owdzie się trafi, coby majątek na niej zrobił. A i to zazwyczaj jak łatwo przyszło, tak jeszcze łatwiej się rozłazi — i człek zbogacony ślepym przypadkiem, najczęściej marnotrawcą się staje, i kończy życie w żebractwie. Gdy przeciwnie ci, którzy drobne oszczędności swoje obracają na zabezpieczenie życiowe, zapewniają wszyscy bez wyjątku: sobie starość spokojną, a rodzinie swojej dostatek. I pod względem moralnego oddziaływania różnica tu ogromna: Ubezpieczenie życia lub starości, dodaje człowiekowi bodźca do oszczędności i pracy, zmusza go do pokonywania namiętności niskich, uszlachetnia jego umysł, — gdy gra loteryjna, nawet pracowitego dotąd przeistacza na leniwca, karmi go co kilka dni nadzieją wielkiego zysku bez pracy, zabija w nim samodzielność i wiarę w siły własne, poniża go i upodla. Kółka rolnicze powinny w regulaminie swoim postawić niszczącą grę loteryjną na równi z marnotrawieniem i pijaństwem, na równi z czynami hańbiącemi człowieka — i nałogowych graczów niepoprawnych wykluczać ze swojego grona".

Zalecamy gorąco broszurkę p. Langiego do odczytania. Krajowa Rada szkolna powinnaby ją rozpowszechnić po wszystkich szkółkach.

## Czeskie towarzystwo naukowe.

O jubileuszu Towarzystwa naukowego dochodzą z Pragi jeszcze następujące szczegóły, które podajemy według *Dz. Poznańskiego:*

Posiedzenie rozpoczął prezydent Jireczek, kładąc nacisk na to, że Towarzystwo naukowe pragskie jest najstarsze z istniejących w Austrji. Sto lat dziś upłynęło od czasu, gdy Józef II. na-

dał mu tytuł publicznej instytucji. — Dnia 4. grudnia odbyło się pierwsze posiedzenie, na którem zasiedli ludzie, których nazwiska żywo w pamięci Czechów są zapisane, jak naturalista Bonn, matematyk Dobno i profesor języka słowiańskiego ksiądz Józef Dobrowsky. Dalej wspomniał dwóch braci hrabiów Sternbergów, Palackiego, Szafarzyka i hr. Thuna. Mówca zakończył trzykrotnem „Slava“ na cześć cesarza Franciszka Józefa i arcyksięcia Rudolfa.

Nastąpiło czytanie adresów, listów i telegramów, które w nadzwyczajnej ilości ze wszech stron Europy nadeszły.

Doszedłszy do adresu Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, przedstawił sekretarz Szafarzyk delegata, księcia Zdzisława Czartoryskiego, umyślnie na ten dzień wysłanego, który w kilku słowach powtórzył szczere życzenia, jakie dla Towarzystwa przywozi, oraz wyraził radość, jaką bracia Polacy z chwały braci Czechów odczuwają.

Głośne „Slava!“ zabrzmiało w całej sali na te słowa.

Następnie zabrał głos profesor Korzistka, dając ogólny pogląd na dzieje Towarzystwa, oddając hołd licznym mężom, którzy się w ciągu tych stu lat w niem odznaczyli. Działanie Towarzystwa napisane jest w 165 tomach, z których trzecia część wielkie od 500 do 1000 stronnic zajmujące tomy in 4to tworzy. Publikacyj wydało Towarzystwo 3400, nad któremi 600 przeszło autorów pracowało.

Następne przemówienia profesora Gindelego „o czeskiem rzemiośle od 16 do 18 wieku“, oraz profesora Strouhal „o lampach elektrycznych“ były z wielką uwagą i entuzjazmem przyjęte.

Posiedzenie zakończył były minister, prezydent Jireczek, podziękowaniem ogólnem mowcom, gościom i słuchaczom.

Dalszym ciągiem uroczystości był bankiet, który się odbył na sali hotelu pod Czarnym Koniem. Do suto zastawionego stołu zasiadło grono najbardziej znanych i najwybitniejszych na polu nauki mężów pragskich. Trudno wszystkich wyliczać, gdyż zanadto wielka ich była liczba, część więc tylko bardziej znanych wymienię: były minister, prezydent Towarzystwa, Jireczek; syn tegoż, dawny minister bułgarski, dziś profesor uniwersytetu.

Dalej sławny profesor Gindely, prof. Eiselt, profesorowie Strouhal, który rano miał wykład o lampach elektrycznych, Korzistka, Tomek, Kalousek, dwóch braci Czelakowskych, Vrba, Oliva, Emler, Schulz, Ott, Blazar, Shöbl, Vejdowsky, Fric, sławny lingwista sławiański Szafarzik, radca dworu i dożywotni członek izby panów Rauba, proboszcz Nahlowsky, kanonik Borovy, o którym Czesi mówią, że swą wysoką pobożnością mogłby całą Pragę zbawić — wreszcie powszechnie przez Polaków znany, szanowany i kochany przyjaciel narodu naszego, ksiądz kanonik Stulz, marszałek polny baron Friedberg, płynnie po polsku mówiący, i profesor Peöty, delegat uniwersytetu peszteńskiego. Podczas obiadu przybywały ustawicznie depesze, które prezydent Jireczek głośno odczytywał. Z radością zaznaczyć mi wypada, że z wszystkich krajów miasto Poznań najwięcej depesz przysłało; fakt ten przez wszystkich był stwierdzony. Między innemi depeszami przyszedł telegram od arcyksięcia Rudolfa, który dał początek do toastów — przezydent Jireczek czytając go wzniósł zdrowie cesarza, później następcy tronu — zaraz potem czytał co dopiero nadeszłe telegramy od Wielkopolan, „Dziennika“ i „Kurjera Poznańskiego“, hr. Engeströma, dr. radcy Mateckiego, radcy Milewskiego, dr. Wicherkiewicza i hr. Cieszkowskiego.

Toasty sypały się jeden po drugim i trudnoby było je powtarzać, raz, że po czesku były wypowiedziane, powtóre, że za nadto liczne. Trzecim z rzędu był toast na cześć dwóch delegatów, tj. polskiego i węgierskiego; wzniósł go prof. Szafarzyk, podnosząc ścisły i coraz ściślejszy związek narodu polskiego z czeskim, mówił ile naród czeski od polskiego korzystał, podniósł zasługi polskich mężów stanu dzisiejszych i zakończył życzeniem, aby związek ten był jak najściślejszy i najdłużej trwający.

Po nim zabrał głos delegat Towarzystwa naukowego poznańskiego i przemówił mniej więcej w tym sensie:

„Gdy dziś rano na zebraniu akademji miałem honor, szanownym panom być przedstawionym, pozwoliłem sobie powtórzyć gorące życzenia Wielkopolan, od których do was przybyłem, i dodałem, że jubileusz podobny jak i każda chwała narodu czeskiego napełnia polskie nasze serca serdeczną radością. Czyż może być bowiem większe święto dla nas Polaków, tak mało dni weselnych liczących, jak wesele i chwała braci naszych? Nie waham się was tak nazywać, gdyż braterstwo to widzę podwójne nawet: braterstwo ciała i braterstwo ducha! Pierwsze kilkakrotnie spotykamy w chlubnych dziejach krajów naszych, niech tylko wspomnę ich założycieli braci Lecha i Czecha i założycieli i nauczycieli wiary naszej świętej Cyryla i Metodego. Na Karpat szczycie usiadł ptak słowiański i jednem skrzydłem uderzył o morze Czarne, drugiem o morze Baltyckie:

A gdy stanąwszy na ziemi,
Strzepnął skrzydły dorosłemi —
Dwa wielkie morza plusnęły pod niemi.

I stanęły obok siebie owe dwie krainy polska i słowiańska jako siostry dwie kochające, z których jedna w żałobnych, druga już w weselnych — coraz to świetniejszych szatach. Wielki wasz poeta Kolar rzekł, że „wszystkie ludy wyrzekły ostatnie swe słowo, teraz Słowianie, na was kolej przemówić!“ — Niechże mi wolno będzie okrzyk ten dokończyć i powiedzieć owo słowo ostatnie, które niechaj będzie **miłość** — miłość, która połączyła ongi Mieczysława z Dąbrówką, miłość, która dodawała siły św. Wojciechowi, która poprowadziła w nasze kraje św. Metodego i Cyryla — miłość, która niech będzie symbolem i węzłem najściślejszego połączenia się Polaków z Czechami, abyśmy tą miłością zgodni i ufnością silni, wszystkie burze przetrwawszy, jednym wielkim — kochającym się a niezwyciężonym zostali narodem“.

Przeciągłe i nieustające „sława“ były odpowiedzią na te słów parę. Poczem dalej toasty następowały, w których Polska niejednokrotnie wspomnianą była i uczta do późnego przeciągnęła się wieczora.

---

## Unici podlascy.

Korespondent *Nowej Reformy* powraca jeszcze do sprawy deputacji unickiej, która narobiła wrzawy pomiędzy organem papieztwa *Osservatore Romano*, a *Journal de St. Petersbourg*.

*Journal* napisał, iż dziewięć tysięcy kilkaset podpisów, pomieszczonych pod adresem do cara Aleksandra III., są wątpliwej wiarogodności, a nadto daje do zrozumienia, że cała deputacja unicka u papieża była komedją na galicyjskim gruncie pomyślaną i zamieszczoną. Podpisy, według *Journal*, są dla tego wątpliwe, że wielu zamiast kłaść swe nazwiska i imiona, pokładło znaki krzyża św. przy nazwiskach, ręką cudzą napisanych. Zkąd o tem *Journal* wie? A jeżeli wie, to dowodzi, że poinformowanym został przez kogoś, kto podpisy widział, że faktowi ich istnienia wcale nie zaprzecza. Niezaprzeczenie podobne równa się twierdzeniu, w danym razie, że podpisy są prawdziwymi, przez chłopów unitów podlaskich pokładzionymi, że *Journal* o tem wie, i że jeżeli inaczej pisze, to tylko gwoli obałamucenia opinji publicznej.

Równą wartość ma zdanie tego pisma co do zainscenowania całej deputacji na gruncie galicyjskim. Najlepszą odpowiedzią na te fałsze jest aresztowanie i więzienie w cytadeli warszaw-

---

# Ze stosunków rodzinnych Turgeniewa.

I.

W listopadowym zeszycie *Wiest. Ewropy* znajdujemy obszerny ustęp z pamiętników pani Żytowej, poświęcony znakomitemu pisarzowi rosyjskiemu; w szczególności zaś jego stosunkom rodzinnym, będącym tylokrotnie przedmiotem licznych artykułów dziennikarskich i literackich. Autorka była wychowanką, a raczej córką adoptowaną matki Turgeniewa, opisuje więc to, na co patrzała własnemi oczami — forma zaś pamiętnika, jaką wspomnieniom swoim nadaje, oprócz nader żywej obrazowości wyświetla wiele ciekawych szczegółów, mogących zainteresować czytelnika.

Zwraca na siebie uwagę przedewszystkiem tło stosunków społecznych, na którem się opowiadanie zarysowuje. Rozciąga się ono od r. 1833 do 1850, to jest w epoce, poprzedzającej usamowolnienie włościan.

Pani Ż. publikuje swoje wspomnienia w tej myśli, ażeby przez wykazanie okoliczności, które musiały oddziałać zgubnie na dumny i zapalczywy charakter matki Turgieniewa — obronić pamięć tej ostatniej od zbyt obciążających zarzutów.

Dlatego też i wspomnienia same poświęcone są przeważnie Barbarze Piotrownie Turgeniewowej, a ukazująca się w nich tu i ówdzie postać Jana Turgeniewa jest niby dodatnią stroną obrazu — owem światłem rzuconem na ciemny horyzont dla większego uwydatnienia kontrastów.

W Barbarze Piotrownie — powiada pani Ż. płynęła krew Lutowinowych, nieokiełznanych i w owym czasie samowolnych panów. W powieści „Trzy portrety“ i w opowiadaniu „Odnodworec Owsiannikow“ Turgeniew mówi o swych dziadach.

Matka pani T., owdowiawszy za młodu, wyszła powtórnie za mąż za Somowa, również wdowca i ojca dwóch dorosłych córek; a że niezbyt czule i przedtem kochała Barbarę, pod wpływem więc drugiego męża stała się istotną dla niej macochą. Nie cierpiał jej również sam Somow, bił i poniżał, a po zwykłem użyciu „erofieicza“ i „miętowej“, na niej pijane swe fantazje spodzał. Gdy zaś Barbara doszła lat 16, prześladowania jego przyjęły inny charakter — tak, że kopciuszek domowy, chroniąc się przed ostatecznym sromem, zmuszony był uciekać piechotą wiorst 60 do dziadka swego Jana Lutowinowa właściciela wsi Spaskie, gdzie też stałe schronienie znalazła.

Lutowin był surowym i skąpym. Trzymał też wnukę w kleszczach żelaznych i Barbara przemieszkiwała w Spaskiem jak w klasztorze. A długo znosić tę niewolę musiała, gdyż w chwili śmierci dziadka liczyła już przeszło 30 lat wieku.

Po śmierci dziadka Turgeniewowa została jedyną sukcesorką znacznego bardzo majątku i w pierwszej zaraz chwili powiedziała sobie: teraz wszystko mogę.

Nie była piękną i raczej nazwaćby ją można brzydką; posiadała wszakże wielką dystynkcję i umiejętność obcowania, które jej ludzi jednały. Gdzie i jak wyszła za mąż, autorka pamiętników nie wspomina; powiada tylko, iż mąż jej odznaczał się niepospolitą pięknością i był anielskiej dobroci.

Wyszedłszy za mąż, Barbara rozpoczęła życie na szeroką skalę. Po długich cierpieniach i niewoli, poczucie własnej siły rozwinęło w niej ten egoizm i żądzę panowania, z powodu których tak wiele osób z jej bliższego otoczenia cierpiało. Lecz ze swych praw zwierzchniczych nie korzystała ona tak brutalnie—dodaje pani Ż.— jak to czynili inni.

* * *

Wspomnienia moje o rodzinie Turgeniewa— pisze dalej pani Ż. — zaczynają się od r. 1838, roku odjazdu Jana do Berlina.

Mieszkaliśmy wówczas w Petersburgu w domu Liniewa. Jan kończył uniwersytet, a Mikołaj był już oficerem konnej artylerji gwardji.

Rodzinę Turgeniewych składali, oprócz samej Barbary Piotrownej, szwagier jej Mikołaj Mikołajewicz Turgeniew, zarządzający po śmierci męża do r. 1846 wszystkiemi jej majątkami; dwóch synów Mikołaj i Jan, ja jako „fille adoptive“, „l'enfant de la maison“, i jeszcze jedna krewniaczka Sliwicka, późniejsza p. Artiuchowa, żona profesora uniwersytetu charkowskiego.

Barbara Piotrowna faworytów nigdy nie miała. Jej duma, próżność i chęć hołdów nie ograniczały się do rodziny i poddanych; panowała ona nad wszystkiem co ją otaczało i pozostawało w jakichkolwiek z nią stosunkach; posiadała też rzadką i niepojętą prawie siłę, poddającą swej władzy ludzi niczem do tego nie obowiązanych.

Nieraz dosyć było jej spojrzenia, ażeby na

skiej Jana Frankowskiego, jednego z najwybitniejszych członków deputacji. Fakt tego uwięzienia najlepiej i najskuteczniejby obalił te fałsze, dla tego zapewne *Journal* wcale o nim nie wspomina...

Tu jednak w Warszawie władze rosyjskie inaczej na to wszystko patrzą... dla nich deputacja była i to była prawdziwą, dla nich podpisy są niewątpliwymi, dla nich Jan Frankowski na żądanie unitów podlaskich pomógł deputatom udać się do Rzymu i sam doń pojechał, dla nich tenże Jan Frankowski za pozwoleniem odręcznem, telegraficznem generała Hurki wrócił i uwięziony został. Co więcej, dobrze to wszystkim wiadomo, że otoczenie generała Hurki, wcale nie jest zadowolone z tego, iż tenże Janowi Frankowskiemu powrócić pozwolił. Ludzie ci są zdania, że najlepiej było tę całą sprawę utrzeć, pozostawiając Frankowskiego za granicą jego losowi, teraz bowiem, po jego powrocie, w obec ugody zawartej z Rzymem przed półtora rokiem, kłopotliwą będzie, nieznośną, karać kogoś za to, że w sprawach kościelnych udawał się z prośbą do papieża, którego rząd za głowę kościoła katolickiego uznaje!... Co więcej, dają się słyszeć głosy, pomiędzy rządowemi figurami rosyjskiemi, że niepodobna pociągać do odpowiedzialności kogoś za podanie do cara adresu, w którem obok prośby o ulgi w ucisku religijnym, wyrażone są uczucia wierności, a takim był adres unitów.

Tymczasem i pomimo to, niewiadomo nikomu, co się z Frankowskim dzieje, nikt się bowiem z nim nie widział, ponieważ najbliższej rodziny ani w Warszawie, ani w kraju nie ma, z obcych zaś nikt nie ma odwagi wystąpić, bojąc się, aby o Bóg wie co posądzonym nie został. Tak powszechnie mówią. Opinia zresztą publiczna jest taką, że w najlepszym razie Frankowskiego wypuszczą, aby go wygnać po za granice państwa rosyjskiego. Nie jest to nieprawdopodobne.

Cała ta sprawa bardzo widać na rękę wypadła takim organom prasy rosyjskiej, jak *Mosk. Wiedomosti* i *Nowoje Wremia*, oraz takim dziennikarzom, jak pp. Katkow, Suworin, Mołczanow, Muraszko i im podobni, którzy wziąwszy assumpt z faktów, o jakich wyżej mówimy, czasem i serdecznie żałują, że kiedykolwiek, jakakolwiek ugoda z Rzymem zawartą została, że biskupów poniewierano i że ich dotąd jeszcze niepowywożono na Sybir.

---

pół wyrazie przerwać mowę tego, który mówił to czego ona słuchać nie chciała. W obec niej nikt zdania niezgodnego z jej zapatrywaniem wypowiedzieć nie śmiał. Jeden tylko syn Jan, jej ulubieniec — i to w wyrazach najdelikatniejszych, raczej w formie prośby, aniżeli sądu, wypowiadał swoje życzenia i pragnienia.

Jarzmo poddańczego prawa, panujące w domu jego matki, boleśnie odczuwała dusza znanego ze swej dobroci młodzieńca, a czuł to tem dotkliwiej, iż walczyć z niem nie mógł. Dobroć wszakże jego często nawet bez walki pokonywała niezłomność woli matki. Przy nim była ona zupełnie inną, i dla tego w jego obecności wszyscy inaczej oddychali, inaczej żyli. Rzadkich jego odwiedzin oczekiwano też jak zbawienia.

Przy nim matka nietylko nie wynajdywała w otoczeniu win nie istniejących, lecz nawet na rzeczywiste patrzyła pobłażliwie, łagodniała jakby dla tego, ażeby ujrzeć wyraz zadowolenia na twarzy syna. A był to dziwnie miły i kochający syn — w chwili, w której go zapamiętałam. Uczucia te ku matce zmieniły się następnie trochę, jeszcze w oczach moich.

Dzień wyjazdu Jana za granicę utkwił mi żywo w pamięci. Rano pojechaliśmy do cerkwi Kazańskiej. Barbara Piotrowna, siedząc podczas nabożeństwa na krześle składanem, gorzko płakała.

W kilka dni później wyjechaliśmy do Spasskiego, dokąd też często przychodziły listy od Jana z Berlina. Tutaj to Barbara Piotrowna rozpoczęła pisać swe pamiętniki, prawdopodobnie przeznaczone dla syna, które gdzie się podziały— niewiadomo.

---

# Z izby sądowej.

**Z Wilna.** Sprawa o utrzymywanie szkoły prywatnej bez dozwolenia władzy, sądzoną była w dniu 5. b. m. w wileńskim sądzie okręgowym (bez udziału ławników przysięgłych.)

Na ławie oskarżonych zasiadła panna F. Kleczkowska, obwiniona z mocy artykułu 1.049 kodeksu karnego, o utrzymywanie pensji prywatnej bez zezwolenia władzy. W r. 1856 panna Kleczkowska otrzymała dyplom z uniwersytetu petersburgskiego na nauczycielkę prywatną języka francuskiego. Na mocy tego dyplomu i zezwolenia ministra oświaty, panna K. otworzyła w Wilnie w 1857 r. pensję prywatną, która przetrwała do czasu, w którym zwinięto wszystkie pensje prywatne, utrzymywane przez osoby miejscowego pochodzenia; od tego czasu pani K. pensji nie utrzymywała, lecz trudniła się udzielaniem lekcji języka francuskiego po domach prywatnych.

Protokół rewizji dokonanej 5 marca r. b. opiewa, iż w mieszkaniu panny Kleczkowskiej w trzecim pokoju znaleziono duży stół, obok niego ławki, a na stole kilka książek. W pokoju rewizja zastała siedmnaście dziewczynek, z których jedne siedziały przy stole, inne zaś przechadzały się po pokoju. Przy poszukiwaniu w woreczkach, należących do dziatwy, znaleziono jeszcze parę książek a mianowicie cztery podręczniki w języku rossyjskim, używane w szkołach rządowych i uchylone przez odnośną władzę, jedną zakazaną, mianowicie „Historję biblijną w języku polskim. W czasie przybycia rewidentów, p. K. siedziała przy śniadaniu w pierwszym pokoju.

Obwiniona zeznała, iż z powodu choroby nie może chodzić do mieszkań panien, którym wykłada język francuski, te zaś chcąc korzystać z jej wykładu, przychodziły do niej do mieszkania. W tym czasie zebrało się nieco więcej panienek, ponieważ oskarzona nie mogła odbyć lekcji we właściwej porze, więc jedne uczennice oczekiwały jej powrotu, inne zaś przybyły na umówioną godzinę.

Sąd uznał, iż panna Kleczkowska utrzymywała sekretnie szkołę bez zezwolenia władzy i skazał ją na 50 rubli grzywny, albo dziesięć dni więzienia, szkołę zaś polecił zamknąć w przeciągu trzech dni.

# KRONIKA.

**Towarzystwo bratniej pomocy uczniów politechniki lwowskiej.** Otrzymaliśmy pismo następujące: Ponieważ wielu b. członków Towarzystwa zajmuje znaczne stanowiska a pomimo wielokrotnych wezwań nie poczuwają się do obowiązku nietylko płacenia swych należytości, ale nawet wejścia w układy z Wydziałem, zmuszeni jesteśmy imieniem Wydziału upraszać szanowną redakcję o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma niniejszej odezwy.

„Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie wzywa wszystkich P. T. byłych członków a dłużników Towarzystwa, aby najdalej do 15 stycznia 1885 roku porozumieli się z Wydziałem, gdyż w przeciwnym razie nazwiska ich ogłoszone będą dziennikami.

Wszelkie listy, odezwy i przesyłki pieniężne przyjmuje Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie“. *Chryściński*, zastępca prezesa. *Michał Rolle*, zast. sekr.

**Dla ubogich na święta** otrzymaliśmy od pani ... w Pieniakach 2 gld.

**Program prezydenta miasta Krakowa.** Umieszczamy główne punkta programu dra Schlachtowskiego, o którym nam wczoraj telegrafowano:

1) zaopatrzenie miasta wodą zdrojową, ku czemu praca jest naprzód posunięta dając wszelkie nadzieje ziszczenia chyba gdyby trudności finansowe niedające się pokonać zamiarowi temu stawiały trudności.

2) Sprawa oświetlenia miasta; czyli powszechnie nazwana gazową wymaga szybkiego załatwienia; chwilowe oświetlenie miasta naftą było koniecznością, wywołaną rozlicznemi sytuacjami procesów między gminą a towarzystwem dessauskiem w toku będących. Rada w sprawie tej stanowcze powziąść będzie musiała uchwały, których jak na teraz budowa własnego zakładu gazowego będzie wypływem, skoro niestwierdzona potąd doświadczeniami innych miast, zmienność elektrycznego oświetlenia nie pozwala na hazardowne próby.

3) Błonia miejskie przynoszące do niedawna prawie tyle dochodu, co z nich opłacano podatku, staną się środkiem nowych źródeł, już to przez zirygowanie obszaru po prawej stronie Rudawy, już to przez założenie nowej drogi i spacerów ku Woli Justowskiej, nakoniec przez uregulowanie służebnictw paszenia bydła na rzecz sąsiednich gmin istniejącego.

4) Budowa teatru należy do najgwałtowniejszych potrzeb i celów zapewnienia bytu scenie narodowej.

5) Zapobieżenie żebractwu, to jedna z trosk, w której Rada dopiero wtedy skutecznie działać będzie mogła, skoro właściwe czynniki prawodawcze pomyślą o założenin w kraju domów przymusowej pracy i wydane będą ustawy przeciw włóczęgom.

6) Podniesienie przemysłu przez odpowiedniejsze pomieszczenie Muzeum przemysłowego, założenie spółek rękodzielniczych, bazaru ich wyrobów i przemysłu domowego.

7) Żądania stawiane przez Skarb wojskowy co do budowy koszar wydatkiem przeszło pół miliona zł., wymagać będą usilnych starań, celem uchronienia gminy od wydatków, — której na inne produktywniejsze potrzeby, zbywa na odpowiednich funduszach.

8) Reforma statutu miejskiego.

9) budowa pomnika A. Mickiewicza i przeniesienie jego zwłok do Krakowa, w których to sprawach już nietylko miasto, ale wszelkie ziemie polskie żywy biorą współudział.

**Mianowania.** Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego, Konstantego Schmidta w Tarnowie, kasjerem pocztowym we Lwowie. — Minister handlu przeniósł zarządcę pocztowego, Jana Dulewskiego z Przemyśla, w tym samym charakterze do Brzeżan. — C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Żabiu, Ilcia Teofila Kisielewskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, nauczyciela tymcz. szkoły etatowej w Podkamieniu, Kazimierza Toczyskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, a nauczyciela tymczasowego szkoły w Podhajczykach, Ignacego Nalywajkę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Werchobużu.

**Rada miasta Lwowa**, na czwartkowem poufnem zebraniu, po dyskusji wielce ożywionej, poruczyła nadal pełnienie funkcyj naczelnika miejskiej Izby rachunkowej, dotychczasowemu naczelnikowi tej Izby, p. Adolfowi Stronnerowi, z płacą roczną 2000 zł. i dodatkiem w kwocie 400 zł., a zastępcą naczelnika z płacą 1500 zł. i dodatkiem w kwocie 300 zł., mianowała Eustachego Jaworskiego, dotychczasowego likwidatora i zastępcę rewidenta. Obsada dalszych posad w miejskiej Izbie rachunkowej nastąpi na następnem tajnem posiedzeniu, w przyszłym tygodniu. — Uchwalono także wezwać posłów: Smolkę i Lewakowskiego, aby w Wiedniu urgowali budowę kolei Lwowsko-Rawskiej.

**Dla porządnych ludzi.** Z powyższą dewizą wyszedł właśnie w Warszawie kalendarz „Muchy“, który może jedyny z całej kalendarzowej powodzi zasługuje na nazwę „humorystycznego“. Na czele kalendarza znajdujemy portret Alojzego Żółkowskiego, a w ślad za nim jeszcze 30 większych i kilkanaście mniejszych rysunków oryginalnych Kostrzewskiego, Szymanowskiego i braci Mucharskich. Tekst, na który przeważnie złożyli się literaci galicyjscy — zawiera między innemi własny życiorys Jana Lama, humoreski Urbańskiego, Gawalewicza, Kleczewskiego, Stebelskiego, poezje Czerwińskiego, Rossowskiego i wielu innych. Przytem układ kalendarza jest tego rodzaju, że i część informacyjna bynajmniej nie jest lokalną i służyć może zarówno w Królestwie jak i w Galicji. Pod względem artystycznym kalendarz ten śmiało iść może w zawody, z najbardziej rozpowszechnionymi kalendarzami francuskimi i angielskimi. Cena z nwzględnieniem „porządnych ludzi“ ustanowiona na 80 ct.

**Sprytna kradzież.** Do handlu bławatnego pana Fischera przy ulicy Krakowskiej l. 21, przyszła wczoraj nieznajoma kobieta, a wybrawszy 2 chustki wartości 7 złr., prosiła subjekta, ażeby poszedł z nią po pieniądze na drugie piętro tego samego domu, gdzie jak mówiła, służy u państwa R. Przyszedłszy na drugie piętro, kazała mu pójść przez ganek do kuchni, a sama weszła do przedpokoju, ażeby pokazać pani R. kupiony towar i wziąść pieniądze. W istocie subjekt widząc ją wchodzącą do przedpokoju, poszedł sam do kuchni. Z tej chwili skorzystała złodziejka, ażeby schodami na-

powrót umknąć na dół. Zanim w kuchni wytłumaczono subjektowi, że nikogo po chustki nie posyłano, sprytna złodziejka znikła już bez śladu.

**Pisał jak umiał.** Do magistratu tutejszego weszło następujące podanie: „*Swętne Magistrat* król. Miasta Lwowe. Ja pan Altera Goldsteina jesdem Stara Abschieder, i sneiduem szi na Schlepim stani, ni mozna soby Rady dadź, na mojem sicze ubćimacz, to ja sże, mnie podam do Swętne Magiztrat królowa Miasta Lwówje, is tech prozby ze mnie is Laskawe tich para riński Do renćnil".

*Altera Goldsteina* L. 6. ul. Boznica.

**Opróżnione stypendja.** Z fundacji ś. p. Piotra Więcławskiego jest do rozdania kilka stypendjów po 150 złr. w. a. a mianowicie: a) dwa stypendja dla uczniów zawodu prawniczego; b) cztery stypendja dla uczniów zawodu medycznego; c) dwa stypendja dla uczniów zawodu technicznego, i d) trzy stypendja dla uczniów w zawodzie gospodarczym przy instytucie agronomicznym w Dublanach lub innym podobnym instytucie. Konkurs do 31 grudnia b. r. O te stypendja ubiegać się mogą tylko uczniowie narodowości polskiej, religji rzymsko-katolickiej, urodzeni w Galicji.

**Dla geometrów.** W obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu obsadzone będą: jedna posada geometry ewidencyjnego pierwszej klasy w X klazie rangi dla drugiego okręgu pomiarowego rzeszowskiego z siedzibą w Rzeszowie, tudzież ewentualnie: jedna posada geometry ewidencyjnego drugiej klasy w XI klasie rangi; jedna posada elewa ewidencyjnego z adjutum rocznych 500 zł. i jedna posada elewa ewidencyjnego bez adjutum, co do których to ewentualnych posad stanowiska służbowe zostaną przy obsadzeniu oznaczone.

**Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego** odbędzie się w sobotę dnia 13 b. m., o godzinie 6 wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład p. Fiedlera „O tkaninach oczkowych". Wybór komitetu przedwyborczego.

**W Czytelni ludowej** przy ulicy Janowskiej l. 12 odbędzie się w niedzielę dnia 14 grudnia r. 1884 o godzinie 4 popołudniu „Odczyt". Walenty Kowalówka objaśni na obrazach wybuchy wulkanów, źródła gorące i trzęsienie ziemi. Wstęp wolny.

† **Józef Berger**, właściciel drukarni w Warszawie, znany z wielkiej prawości charakteru, umarł w Warszawie.

**Wybory** do Izby handlowej w Austrji niższej odbędą się dnia 3 stycznia.

**Złoczów**, 12 grudnia. Jutro w sobotę mieć będzie profesor Krawczyk wykład „O elektryczności i jej zastosowaniu" na korzyść Towarzystwa „Rodzina".

**Morderstwo.** Sąd pow. w Sokalu nadesłał do ck. Prokuratorji we Lwowie d. 11 bm. następujący telegram:

Morderstwa rabunkowego dokonano w karczmie Łapajówka ad Starogrod w nocy z 7 na 8 grudnia na Szymonie Löwenthal, żonie tegoż i przy niej spiącem półtorarocznem dziecku. Wynik dotychczasowych dochodzeń wskazuje na dwu właszników z okolic mazurskich lub morawskich, którzy nocowali, widocznie z Rosji ciągnąc na święta ku domowi. Morderstwo dokonane przez dwu równocześnie pilnikami trójgraniastymi, ciosami w głowę; zabrano pieniądze z pularesem czerwonym z kufra i drobne z szynkwasu. Sprawcy po czynie mogli do rana dojść do jednej z bliższych stacyj kolei Sokalsko-Jarosławskiej, i odjechać do Jarosławia, a ztąd ku Krakowowi lub na Chyrów. W okolicy tutejszej i najbliższej rosyjskiej nie byli w tych dniach dostrzeżeni. Obaj ubrani w czarne węgierskie kapelusze, szare płaszcze z szerokimi kołnierzami, laski duże, zagięte, kute, torby jednakie skórzane i nabijane świecidłami, jeden wysoki, silny, brunet z bokobrodami, drugi niższy, wątlejszy, blondyn z słabym wąsem, mówią po polsku z akcentem zakrawającym na mazurskie lub czeskie. Starszy z nich fizjonomji odrażającej, głosu rubasznego. Przypuszczalnie podążyli ku domowi na święta. Zrabowanych pieniędzy było ledwie kilkadziesiąt guldenów. Należy wypadek ogłosić, a w kierunku zachodnich linij kolejowych organami policyjnymi urządzić pogoń.

**Lody puściły.** Z Jarosławia d. 12 grudnia donoszą: „Na Sanie pod Wiązownicą utworzył się zator. Dwie mile w górę stoi kra nieruchomo. Grozi wylew. Przystąpiono do rozebrania mostu prowizorycznego."

Pod Zaleszczykami lód odszedł spokojnie.

**Prezentę** na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Hubicach otrzymał ks. Jan Mudrak.

**Ks. biskup Malczyński**, przybywszy z Albanji, bawi od kilku dni we Lwowie, i zwiedza wszystkie świątynie grecko-katolickie, wizytuje biskupów lwowskich i dygnitarzy świeckich, którzy wszyscy rewizytują go następnie.

**Germanizacja.** Donoszą *Nowej Reformie*, iż burmistrz miasta Biały wydaje petentom Polakom świadectwa moralności w języku niemieckim, z niemiecką urzędową pieczęcią: „*Gemeinde - Amt der Stadt Biala*".

**Adam Wroński**, znany kompozytor tańców, zaprezentował w koncercie w Saskim hotelu w Krakowie urządzonym nowy szereg własnych utworów. Płeć piękna, z jakiej przeważnie składało się audytorjum, wyniosła z wieczoru tego przekonanie, że nadchodzący karnawał pod względem muzycznym, zupełnie dostatnio został zaopatrzonym. Jak z rogu obfitości wysypał p. Wroński mnóstwo utworów wabiących życiem i śpiewnością, w czarujące koło tańca. Były tam i namiętne walce kryjące się pod skromną nazwą „Bławatków" i innych „Polnych kwiatków", był i dyszący ochotą galop „kawalerski", w ślad za którym sunęła wdzięczna polka z „Artykułem 44", zachęcającym do uspokojenia się przez zmianę stanu. Co do mazurów, ogólna na sali panowała opinja, że „Akademickie" bynajmniej w zamaszystości nie ustępują „Staropolskim zapustom". Kogo zaś i te niezdołałyby rozochocić, tego z pewnością porwał „Sokół" galop do lotu. Publiczność żywymi oklaskami okazywała uznanie swoje dla kompozytora tak skutecznie pracującego dla jej rozweselenia.

**„Słowo"**, znane pismo russkie, wychodzące we Lwowie pod redakcją p. B. Płoszczańskiego, utraciło debit pocztowy w krajach korony węgierskiej, a to na podstawie postanowienia, zapadłego w dniu 26 listopada br. na królewsko-węgierskiej radzie ministerjalnej. W odnośnem rozporządzeniu podniesiono, że „dziennik wzmiankowany stoi na żołdzie rosyjsko-panslawistycznego komitetu, występuje od lat wielu najgwałtowniej przeciw Węgrom i wziął sobie za cel podburzenie przeciw Węgrom patrjotycznie usposobionych dla mieszkańców ruskiej narodowości".

**Burza w Wiedniu** dnia 10 b. m. była tak silną, że najstarsi ludzie podobnej nie pamiętają. Niektóre ulice wyglądały po burzy jak pobojowiska. Dachy leżały rzędem na drodze, obok tego całe paki towarów porzuconych przez tragarzy, powybijane szyby i połamane powozy, oto obraz, który burza po sobie pozostawiła. Podobnie szalały burze także w wyższej Austrji.

**Ofiara przemysłu.** W gorzelni Józefa Fischera w Bojanach dnia 6. b. m. robotnik Janko Zaśliuk, pochwycony przez korbę maszynową, został w jednej chwili rozmiażdżony w nieforemną masę. Przeciw właścicielowi gorzelni zarządzono śledztwo z powodu, że naokoło maszyny nie było przepisanego ogrodzenia.

**Głuchoniemą kobietę** błądzącą bez przytułku po mieście, przytrzymała dnia 10. b. m. policja czerniowiecka. Dotychczas nie można było porozumieć się z nią skąd i poco do Czerniowiec przybyła.

**Profesor Lorenz**, znany z przeszłorocznej sprawy rektora Maassena w Wiedniu, powołany został na katedrę uniwersytetu w Jenie, którą też zamierza przyjąć.

**Na dochód kółek rolniczych** odbędzie się w Kołomyji dnia 14. b. m. koncert członków Towarzystwa miłośników muzyki ze Stanisławowa.

**Świętokradztwo.** Z Chełmskiego donoszą nam, że niedawno, na stacji kolei nadwiślańskiej Rejowiec, straż miejscowa aresztowała przybyłych rannym pociągiem od strony Kowla dwóch znanych powszechnie złodziei: Jana Hołysza, mieszkańca gminy Rejowiec i Wojciecha Dudka, z gminy Siedliszcze, przy których podczas rewizji znaleziono krzyż miedziany, długości dwa łokcie. Krzyż ten, dla łatwiejszego ukrycia, połamany był na sześć kawałków.

Rozpoczęto badanie złoczyńców, którzy zeznali, że wzmiankowany krzyż skradli na cmentarzu wsi Stare-Komary w powiecie kowelskim na Wołyniu, z nagrobka właściciela tej wsi, śp. Kuźmińskiego. Świętokradców odesłano do więzienia, oddając sprawę na drogę sądową właściwemu sędziemu śledczemu.

**Franciszek Kasselik**, najbogatszy mieszczanin węgierski, zmarł w Budapeszcie licząc lat 89. Pozostały majątek wynosi przeszło 20 miljonów złr. Spadkobiercami tej obrzymiej fortuny są: syn, który jest starym kawalerem i wnuk po zmarłej przedtem córce.

**Z Odessy** donoszą, że utonął tam w błocie wśród miasta człowiek. Ofiarą wypadku był urzędnik kolei, który wracał do domu, o ile się zdaje nie trzeźwy i upadłszy w błoto nie mógł się podnieść i utonął. Trup topielca pogrążony był zupełnie w błocie tak, że tylko wystający kawałek paltota wskazywał ofiarę.

**Petersburg**, 8 grudnia wczoraj odbył się, z inicjatywy tutejszego bogacza bar. Günzburga, wieczór filantropijny, na którym znajdowały się przeważnie sfery bankierskie Petersburga i to wszystko, co o ich względy się stara. Wieczór powiódł się oczywiście świetnie. Spiewali Włosi, potem rozpoczęły się tańce, które trwały do 5 rano. Dochód z wieczoru bardzo znaczny, cel — zapomoga dla studentów pochodzenia żydowskiego.

Dziś rozpoczęła się sprawa podpułkownika Mironowicza oskarżonego o zabójstwo przy usiłowaniu zniesławienia służącej w jego lombardzie żydówki Sary Bekker, w wieku lat 13. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięci są również: szlachcianka Siemienowa, która początkowo przyjęła zabójstwo na siebie, a obecnie oskarżoną jest o ukrycie zbrodni, oraz porucznik Bezak, jej wspólnik.

W Stawropolu, na Kaukazie, jak donosi organ miejscowy, urząd do spraw miejskich oddał w tych dniach pod sąd wszystkich członków zarządu miejskiego za fałszerstwo i inne malwersacje.

**O wykolejeniu pociągu** na kolei Wiedeń-Aspang donoszą: Dnia 10 b. m. odszedł pociąg osobowy tej kolei z Wiednia o godzinie 6 minut 30. Już przy odejściu pociągu szalała straszna burza. Między stacjami Biedermansdorf a Traiskirchen, orkan doszedł do takiej potęgi, iż w jednej chwili wyrzucił 4 ostatnie wagony z szyn i to z nasypu wysokości 5 metrów. Jeden konduktor i jeden podróżny odnieśli ciężkie uszkodzenia. Mimo to pociąg już po godzinie odszedł w dalszą drogę. W całym pociągu znajdywało się tylko 6 pasażerów i to w klasie 3ej. Ranny konduktor nazywa się Enninger i liczy lat 27. Lewe oko jest bezwarunkowo stracone, nadto obawiają się zapalenia mózgu. Ciężko ranny pasażer nazywa się Leopold Boehm i jest burmistrzem w Himberg.

**O dostawę jabłek.** Z Warszawy donosi „Kurjer codzienny:" Pewien handlarz jabłek zgodził trzech flisaków galicyjskich do dostawienia mu galaru z jabłkami od granicy austrjackiej do Warszawy. Układ został wykonany przez flisaków — galar przyprowadzono na czas do przystani gdzie towar sprzedano. Kiedy jednak do zapłaty przyszło, przedsiębiorca zaczął robić trudności, odkładając... ukończenie interesu z dnia na dzień, i płacąc z początku tytułem wynagrodzenia za zwłokę — po złotówce dziennie owym flisakom; w końcu zaś zerwał z nimi układy, rachując, że biedacy nie mając z czego żyć, będą się musieli zgodzić na wszelki proponowany im układ. Przypuszczenie to jednak zawiodło, i biedacy za poradą jakiejś litościwej osoby udali się pod opiekę sądu. Pozwany przedsiębiorca udawał na audjencji, że rozumie tylko po niemiecku, kiedy jednak przyszło do wyroku, który zasądził pozywającym 75 rs. należnego wynagrodzenia i 25 rs. kosztów sądowych (najwyższą kwotę, jaką sędzia pokoju zasądzić może), zrozumiał doskonale, o co rzecz chodzi.

Wyrok ten zaopatrzony został w klauzulę tymczasowej egzekucji i mocno zmartwił handlarza jabłek, który się nie spodziewał, że go w obcem mieście biedni flisacy potrafią zmusić do wykonania samowolnie zerwanej umowy.

**Wykopaliska.** Z powodu braku zarobku biedna ludność w Anglji rzuciła się w ostatnim czasie na poszukiwania za starożytnościami. Tysiące ludzi zajmuje się całymi dniami kopaniem ziemi w okolicy. Dotychczas znaleziono już kilkaset rozmaitych przedmiotów, których rozpoznaniem zajmie się muzeum państwowe.

## Teatr, literatura i sztuka.

**Sonety krymskie** usłyszymy raz jeszcze i to po raz ostatni w teatrze w poniedziałek 15. b. m. na dochód pani Moniuszkowej, która udzieliła pozwolenia „Lutni" do zaprodukowania tego arcydzieła. Szersza publiczność będzie tedy jeszcze raz miała

sposobność dać dowód wdzięczności dla ś. p. Moniuszki za postawienie muzyki narodowej na wyżynie arcydzieła, a zarazem uznać chwalebne wysiłki Towarzystwa „Lutni“ i trudy jego tudzież gotowość nienstanną do udziału we wszystkich produkcjach na cele dobroczynne i narodowe.

(W. B.) Opera. We czwartek wykonano po raz pierwszy w tym sezonie operowym „Rigoletto“ Verdiego. Opera ta pierwszorzędnej wartości potrzebuje obsady o pewnym wybitnym charakterze. I tak Rigoletto musi spiewać baryton heroiczny, córkę—głos kwalifikujący się do partyj romantycznych, posiadający wykwintną koloraturę, księcia—tenor głos lekki niemal operetkowy, bandytę koniecznie (!) basso profundo, a jego córkę koniecznie (!) głos stanowczo altowy. — Gdybyśmy się zapytali, o ile tym wymogom sprostała wczorajsza obsada, wypadałaby odpowiedź, że tylko partja tytułowa była oddaną w właściwe ręce. Obok spiewaka o takiej potędze, pełności i sile głosu jak pan Rubirato, stawiać głos drobniuchnego kalibru, choćby w szczęśliwych chwilach tak dźwięczny, jak panny Billoni, i kazać im spiewać duety, to za wielki kontrast. I pan Jeromin tym razem nie był właściwie pomieszczonym w Rigoleccie, jako głos zupełnie innego kalibru niż tu potrzeba. Również i panna Piave, swemu głosowi, chociaż wybornie postawionemu, nie może nadać charaktera ciężkiego, altowego, jak w kwartecie koniecznie jest potrzebnym. Kompozytor dobrze się zastanawia, jakiemu instrumentowi w orkiestrze powierzyć pewną partję, bo nieraz od dźwięku jedynie instrumentu zawisł cały efekt. Wyobraźmy sobie np. w walcu piekielnym Roberta djabła blachę zastąpioną kwartetem smyczkowym, a w scenie wywoływania duchów obój z klarynetem w miejscu duetu fagotów, a kompozycji słuchać nie będzie można. To samo i z głosami do pewnych partyj takich a nie innych głosów potrzeba. Scena w drugim akcie Rigoletta ze Sparafucilem, wywoła grozę i dreszczem przejmie, jeżeli Sparafucillo głębokim grobowym głosem na zapytanie Rigoletta, kto jest, odpowie najwyższem średniem i najniższem „fa“: Sparafucil! W tem „fa“ powinno się czuć złowrogą zapowiedź czynu, do którego Sparafucil ze zimną krwią przystąpić jest zdolny. Nawiasem mówiąc, pan Jeromin winien nam został wysokie „fa“. Milenie się córki bandyty do księcia, to rafinowana zalotność ze strony indywiduum, na najniższym szczeblu społeczeństwa wychowanego i zostającego, to ciało bez duszy. Głos taką rolę oddający powinien być grubego kalibru, jasny, ale nie bez przymieszki rubaszności.

Te uwagi nie dotyczą spiewaków w Rigolecie użytych, ale dyrekcji, której zwracamy uwagę na konieczność zaangażowania pana Borkowskiego, jak i choć jednej mezzosopranistki z altowym charakterem, aby np. przy wykonaniu „Balu maskowego“ nie powtórzyła się taka niestosowność, jak głos zdecydowanego sopranu pani Kasprowiczowej w partji Ulryki (!).

Biorąc jednak rzeczy jak są, przystąpmy do ocenienia wykonania. Panna Billoni byłaby wyborną spiewaczką, gdyby była panią swojego głosu do tego stopnia, aby mogła zawsze ręczyć, że zamierzony przez nią rejestr i timbre wyjdzie. Lecz widocznie nie posiada tego w swojej mocy i ten sam ton jest raz okrągły, pełny, należycie oparty o podniebienie, znów drugim razem cieniuchny, biały; tony wysokie raz z głowy, drugi raz nitkowate fistułkowe, dziecięce. Radzimy spiewaczce wystudjować samogłoskę e, na którą tony zupełnie u niej inaczej wychodzą, niż na inne samogłoski. Słowem nie posiada panna B. dotąd tego, co się nazywa zrównanym głosem, aby tenże był w każdej wysokości jednakowym, i aby wszystkie samogłoski były tym samym głosem do wzięcia możebne.

Z jej dotychczasowego stanu głosu czuć, że nie wiele pracy potrzebuje do osiągnięnia tego, a będzie wcale przydatną do partyj romantycznych i komicznych, gdyż znajomość samego wykonania spiewu posiada dostateczną, jak niemniej wyborną akcją się posługuje.

Najlepsze zostawiliśmy sobie nakoniec, spiew pana Rubirato. Pierwszy raz zrobił ten spiewak na naszej scenie taki efekt jak w Rigolecie. Znającym głos i spiew tego znakomitego artysty łatwo pojąć, że całą skalę uczuć potrafi oddać już samym głosem tylko, cóż dopiero, jeżeli ten jest wsparty deklamacją i świetną akcją. Tu uczyniliśmy oprócz dawniejszych spostrzeżeń, jakie nad spiewem tego artysty dawniej poczyniliśmy, jeszcze i dwa nowe.

Pan R. zdolny jest nawet w jednym i tym samym tonie dłużej ciągnionym, wyrazić kilka uczuć, i tak w scenie trzeciego aktu przez jeden ton z początku przebijało przygnębienie, to się przerodziło w pogardę, a ostatecznie ton ten skończył się rozpaczą. Jest więc u pana R. już osiągnięty najwyższy cel sztuki, tj. przez wytworną materję przeziera w całej pełni dusza, a uczucie spiewem wyrażone udziela się słuchaczowi. Również zastanowiła nas wysoka umiejętność stopniowania efektu i przy końcu 3go aktu używa artysta zaraz na początku finalnego motywu potężnie silnego głosu, ale nie tu jeszcze szczyt efektu. Ma artysta na zawołanie jeszcze inne zasoby. Mając głos w tak wysokim stopniu kryty, ma co stopniowo odkrywać, i rzeczywiście przeminie wiele taktów, zanim z zupełnie zakrytego dojdzie do zupełnie otwartego tonu. Doszedłszy już do tego, ma jeszcze bogaty zasób do dalszego stopniowania w wyrazistości i sile samej deklamacji, tak, że chociaż spiewa z gwałtownością całą scenę, przecież jednemu tylko miejscu nadaje najsilniejszy efekt, najjaskrawsze barwy, stopniując powoli od małej siły do większej, od ciemnego timbru do jasnego, od deklamacji tylko jasnej i zrozumiałej do patetycznej, i kombinując odpowiednio te elementa efektu stosownie do potrzeby. Oto tajemnica efektu rzadko widzianego na naszej scenie, jakiej w Rigolecie byliśmy świadkami.

W końcu musimy wyrazić pochwałę chórowi męzkiemu za świetne wykonanie chóru drugiego aktu. Tylko niechby panowie chórzyści w innem znowu miejscu punkta przy nutach wytrzymali, bo bez tego spiew żadnej nie ma energji.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

**Warszawa** 12 grudnia. Nowy dziennik *Chwila* wychodzić zacznie 1 stycznia pod redakcją Walerego Przyborowskiego.

Dotychczasowy sekretarz redakcji „Kurjera Warszawskiego“ Tadeusz Czapelski objął z dniem dzisiejszym redakcję „Gazety Polskiej.“ Sekretarzem redakcji „Kurjera Warszawskiego“ został p. Wład. Sabowski.

**Wiedeń** 12 grudnia. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Na wstępie uchwalono dziś w trzeciem czytaniu budżet prowizoryczny na r. 1885. Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Magga w sprawie Schwarz-Kozłowski. Po dłuższych mowach wnioskodawcy i dra Madejskiego, który zabierał głos imieniem Koła polskiego, wniosek Magga (polecający komisji parlamentarnej rozpatrzenie dokumentów odczytanych na zgromadzeniu wyborców we Lwowie d. 30 października, tudzież ogłoszonych w *Kur. Lwowskim*) został bardzo znaczną większością głosów przyjęty.

**Praga** 12 grudnia. *Pokrok* donosi, że Rada państwa załatwi w poniedziałek ustawę o przedłużeniu sądownictwa wyjątkowego w Wiedniu i Korneuburgu, tudzież ustawę rekrutacyjną. We środę zaś (17) odbędzie się ostatnie posiedzenie Izby poselskiej przed ferjami.

**Wiedeń**, 12 grudnia. Wskutek zaburzeń na wszechnicy, prezydent policji zakazał przedsiębrać wybory nowego wydziału w Towarzystwie ku wspieraniu chorych akademików, które zostaje pod protektoratem arcyks. Rudolfa.

## Wiadomości polityczne.

**Lwów** 12 grudnia. *Gaz. Narod.*, która wczoraj zgodnie z poprzednią naszą uwagą (a propos Cazota w Paryżu) doradzała p. Kozłowskiemu złożenie mandatu, pisze dzisiaj: „Na to otrzymaliśmy listowne przedstawienie, że złożenie mandatu przez p. Kozłowskiego byłoby przyznaniem się jego do czynionych mu zarzutów, p. Kozłowski zaś czuje się zupełnie niewinnym. Jeżeli tak jest istotnie, to właśnie wskazanem jest złożenie mandatu aż do wyświecenia całej sprawy. A wyświecić rzecz dokładnie i zupełną niewinność p. Kozłowskiego wykazać może tylko sąd przysięgłych, jeśli p. Kozłowski p. Rewakowicza zaskarży i powoła przed kratki sądowe, złożywszy aż do rozstrzygnięcia mandat poselski. Ani komisja Koła polskiego, do zbadania tej sprawy wysadzona, ani komisja parlamentarna nie ma prawa powoływać świadków za i przeciw i ich zaprzysięgać, więc nie mogą zbadać i wyświecić całej sprawy. Tem mniej zdołają to uczynić oświadczenia jednostronne pojedynczych, chociażby najpoważniejszych osób. Powołanie p. Rewakowicza jako redaktora *Kurjera* przed kratki sądowe przez p. Kozłowskiego świadczyłoby właśnie, iż p. Kozłowski czuje się zupełnie niewinnym. Tym sposobem byłaby i drażliwa sytuacja delegacji, prawicy i ministerstwa usuniętą, i cześć poselska p. Kozłowskiego świetnie obronioną.

„Co do innych osób, zaatakowanych przez p. Rewakowicza i *Kurjera*, to już kwestja odmienna. W tej sprawie chodzi o niezgodność poselskiego mandatatu z posadami przy finansowym instytucie, który w ciągłych pertraktacjach finansowych pozostaje z ministerstwem. Należenie tego rodzaju posłów do Koła polskiego już kilkakroć w bardzo przykre położenie wprowadziło całą delegację a równocześnie i ministerstwo. Lewica ciągle uderza na Länderbank a nie na całą delegację polską, w której länderbankowicze zasiadają. Z poczucia obywatelskiego powinni się panowie albo usunąć od Länderbanku albo złożyć mandaty poselskie“.

My zupełnie się zgadzamy z tym wywodem, i czynimy jeden wyjątek tylko: hr. Ludwik Wodzicki, mianowany przez cesarza generalny gubernator Länderbanku, powinien nam również wytoczyć proces, albo bezzwłocznie podać się do dymisji z gubernatorstwa gdyż ofiarując p. Kozłowskiemu prowizję, nadużył najwyższej sygnatury swej godności.

**Warszawa** 8 grudnia. Według pogłosek, dotąd niesprawdzonych dostatecznie, donosi korespondent *Nowej Reformy*, że Bardowski, sędzia pokoju, aresztowany w lecie r. b., przed przyjazdem cara i posądzony o urządzenie na niego zamachu w Warszawie, siedzący dotąd w cytadeli, ma być sądzonym tu, w Warszawie, w sądzie okręgowym, ale czy przez zwyczajny, czy nadzwyczajny *ad hoc* wysadzony komplet — nie wiadomo.

Osoby „pochodzenia polskiego“, mające własność nieruchomą w „guberniach kraju zachodniego“, według preliminarza budżetowego na rok 188-ty, mają opłacić szczególnego dla nich ustanowionego podatku procentowego rs. 1,363.850, a mianowicie: w gubernji wileńskiej rs. 92,968, witebskiej rs. 46,803, wołyńskiej rs. 274,231, grodzieńskiej rs. 92.423, kijowskiej rs. 253.393, kowieńskiej rs. 162.555, mińskiej rs. 71.200, mohilewskiej rs. 44.182 i podolskiej rs. 326.085.

**Wiedeń** 12 grudnia. W komisji wojskowej, w której przyjętą została ustawa o przyszłorocznym kontyngensie rekrutów, oświadczył minister obrony krajowej, że zdaniem jego, nie zajdzie potrzeba powołania czwartej klasy wieku, a jeżeli ta potrzeba okaże się, to w bardzo małej mierze; zależy to od okoliczności, by rezultaty poborów utrzymały się w dotychczasowej korzystnej progresji. Braki, wynikające z niedostatecznego prowadzenia metryk, przypadają stosunkowo w mniejszej części na inne kraje, niż na Galicję, a skargi dotyczące niedostatecznego prowadzenia metryk, odnoszą się w Galicji w ogólności do niechrześcjan.

Minister sądzi z swej strony, że tylko zaprowadzenie cywilnych urzędów, przeznaczonych do prowadzenia metryk, może zaradzić wszelkim brakom w tym względzie. W sprawie wykonywania religijnych obowiązków żołnierzy, zawiera regulamin służbowy bardzo ścisłe przepisy, które powiadają, że wyznawcom wszelkich konfesyj ma być ułatwioną sposobność do wykonywania religijnych obowiązków; oprócz tego należy zapobiegać wszelkim niepotrzebnym zajęciom w niedzielę i dawać żołnierzom potrzebny wypoczynek. W końcu wezwał deputow. Chrzanowski ministra, by wykazał dowodnie, jak wielu na tysiąc mieszkańców chrześcjańskiego wyznania a jak wielu na tysiąc mieszkańców niechrześcjańskiego wyznania stawia się do wojska, aby na podstawie tego wyniku zyskać przepisy dla prowadzenia metryk.

**Wiedeń** 12 grudnia. Minister sprawiedliwości postanowił od 1 stycznia p. r. wydawać dziennik rozporządzeń swego ministerstwa. Pismo to wychodzić będzie co 14 dni i zawierać ma oprócz rozporządzeń i mianowań, także wszystkie wyroki najwyższego trybunału.

Upadek praskiej „Boden-Credit Anstalt“ stał się już prawie nieuniknionym. Hr. Taaffe oświadczył zastępcom tego instytutu, iż jakkolwiek go-

tów jest uczynić wszystko dla jego sanacji, jednakże nie uważa za stosowne apelować w tej sprawie do rady państwa.

Profesor tutejszego uniwersytetu Lorenz, powołany został na katedrę do Jeny.

„Extrablatt“ umieszcza wiadomość z Petersburga, jakoby Tołstoj otrzymał od komitetu wykonawczego wyrok śmierci.

Ustawa o przedłużeniu zawieszenia sądów przysięgłych w Wiedniu i jego okolicy, stanie na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia Izby deputowanych.

**Wiedeń** 12 grudnia. Rezultat wyborów uzupełniających do rozmaitych komisyj Izby deputowanych, jest następujący: Do komisji dla towarzystw akcyjnych został wybrany dr. Lewakowski, do komisyj budżetowej dr. Starzyński i Ehrlich, do komisji kongrualnej Tyszkowski i Kopp, do komisji kolejowej dr. Russ, do komisji dla należytości skarbowych Bartoszewski, do komisji przemysłowej Exner, do komisji legalizacyjnej dr. Bloch, do komisji legitymacyjnej Schier, do komisji melioracyjnej baron Romaszkan, do komisji petycyjnej Dörich i Gregr, do komisji podatkowej Łoziński, do komisji dla kodeksu karnego dr. Lewakowski i dr. Kopp, do komisji w sprawie galicyjskiej kolei transwersalnej Czaykowski i dr. Kopp, do komisji dla ubezpieczeń Penk i Schier, do komisji dla reformy wyborczej dr. Kopp i Plener, do komisji dla budowli wodnych Hlavata, do komisji dla ustawy wojskowej dr. Lustkandl, do komisji w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego dr. Gregr i Klinkosz.

**Budapeszt**, 12. grudnia. W chwili przyjazdu cesarza z Gödöllö zdarzył się na tutejszym dworcu centralnym nader niemiły wypadek. Kiedy cesarz miał wsiadać do powozu, jakieś dwa podejrzane indywidua usiłowały przecisnąć się przemocą aż do powozu. Policji zaledwie powiodło się powstrzymać obydwu cisnących się ludzi, a scena przybrała charakter tak gwałtowny, że zwróciła nawet uwagę monarchy. Indywidua te sprowadzone do kancelarji policyjnej zeznały, że są Kroatami i pragnęły podać cesarzowi prośbę.

**Budapeszt**, 12. grudnia. Tisza przyjmował deputację serbską, której przewódca Stojacskowics podniósł potrzebę zwołania kongresu kościelnego, wnioskując, że rezultatem tego kongresu będzie zmiana w usposobieniu Serbów. Tisza odpowiedział, że cieszy go ten wyraz opinji publicznej, i że ze strony rządu nie zachodzi żadna przeszkoda do zwołania kongresu kościelnego.

**Praga** 12 grudnia. „Narodni Listy“ z powodu znanego artykułu „Nemzeta“ zarzucają Riegerowi, iż mowa jego była niepolityczną.

Pisma czeskie domagają się przemiany Towarzystwa naukowego, w Akademję umiejętności.

**Berno** 12 grudnia. Przy bankiecie danym na cześć Riegera, tenże odpowiadając na toast, wyraził życzenie, ażeby morawscy Czesi pozbyli się dotychczasowej uległości i wystąpili z większą energją.

**Paryż**, 12. grudnia. Były poseł francuski w Petersburgu, jen. Fleury umarł.

**Kijów**, 11. grudnia. „Kijewlanin“ dowiaduje się o nowym rozkazie ministra komunikacyj zastąpienia przed dniem 1. stycznia 1885 roku, wszystkich obcokrajowców zajmujących posady na drogach żelaznych zachodnich, poddanymi rosyjskimi.

**Petersburg** 12 grudnia. Rząd rosyjski przeznaczył 2 miljony rubli na fortyfikację portu w Batum.

**Bukareszt** 12 grudnia. W rocznicę upadku Plewny (10 b. m.) odbyło się uroczyste nabożeństwo w obecności króla, wieczorem zaś odbył się bal dworski. W całem mieście powiewały chorągwie narodowe.

**Rzym** 12 grudnia. Klerykalne pisma włoskie występują z wyrzutami przeciw rządowi niemieckiemu, z powodu znów zainaugurowanego wydalania księży katolickich w Poznańskiem.

## Gospodarstwo przemysł i handel

**Z kolei Karola Ludwika.** Jak już wczoraj doniesiono, wydawane będą z dniem 1. stycznia 1885 roku, na kolei Karola Ludwika nadzwyczaj zniżone roczne bilety abonamentowe dla wszystkich trzech klas. O ile ceny tych biletów są dla publiczności przystępne przekonać się można z następującego zestawienia:

I tak opłaca się za roczny bilet abonamentowy na przestrzeni Jarosław-Przemyśl I. klasa 25 złr., II. kl. 19 złr., III. kl. 15 złr.; — na przestrzeni Tarnopol-Podwołoczyska I. klasa 38 złr., II. kl. 28 złr., III kl. 22 złr.

Co się tyczy cen tych biletów w kierunku ze Lwowa, kosztować będzie bilet roczny na przestrzeni Lwów-Kraków I. klasa 221 złr., II. klasa 165 złr., III. kl. 127 złr.; — na przestrzeni Lwów Sokal I. kl. 186, II. kl. 139 złr., III. kl. 107 zł.; na przestrzeni Lwów-Brody I. kl. 67 złr., II. kl. 50 zł., III. kl. 38 zł.; — na przestrzeni Lwów Tarnopol I. kl. 97 zł., II. klasa 72 zł., III. klasa 56 złr.

Również zniżone ceny wykazują bilety roczne w kierunku z Krakowa, z których przytaczamy tylko pojedyncze pozycje, i tak należytość za bilet roczny wynosi na przestrzeni Kraków-Tarnów I. kl. 56 złr., II. kl. 42 zł., III. kl. 32 złr.;— na przestrzeni Kraków Rzeszów I. kl. 107 zł., II. kl. 80 złr., III. kl. 62 złr.; — na przestrzeni Kraków-Sokal I. kl. 228 zł., II. klasa 170 złr., III. klasa 131 złr.

Z zaprowadzeniem tych biletów abonamentowych podniesie się znacznie tak ruch osobowy na głównej naszej arterji komunikacyjnej, jakoteż w ogóle ruch handlowy, łatwość bowiem komunikacji wpłynąć musi najkorzystniej na porozumienie się osobiste interesentów i załatwienie spieszne spraw handlowych, które z oczywistą szkodą handlu zalegać nieraz musiały z tej przyczyny, że tylko mała część kupców podejmować mogła w swych interesach częste podróże po zwykłych cenach jazdy. Kosztowność tych podróży dla świata kupieckiego ustaje z zaprowadzeniem biletów abonamentowych, a dzisiaj nawet mniej zamożny kupiec zdobyć się może na ten wydatek, aby dopilnować osobiście swego interesu.

**Eksport mięsa.** *Kurjer warszawski* donosi: Firma Laudena et Comp. z Liverpoolu, po szczęśliwej przewózce mięsa z Polski do Anglji, wysłała do Kijowa i Żytomierza ajenta swojego, celem zawarcia umów z handlarzami bydła.

Transport uskutecznionym być ma drogami galicyjskiemi, które zapewne obniżą na cel ten taryfę przewozową.

**Przyjechali** d. 12. grudnia.

Hotel ŻORŻA. Z. Giżycki z Podola rosyjskiego, M. Aywas z Jasieniowa, O. Sala z Wysocka, J. Hamburger z Wiednia.

Hotel FRANCUSKI. S. Wybranowski z Ujszkowic, A. Patierny z Neapolu.

Hotel EUROPEJSKI. K. Jaworski z Ostrowczyka, P. Dulberger z Rosji, B. Rooz z Jass.

Hotel ANGIELSKI. W. Traczewski z Czernuszowic, J. Rusiecki z Dublan, E. Schwarz z Krakowa.

Hotel WARSZAWSKI. A. Angerman z Tarnopola, J. Jackiewicz z Pacykowa.

Hotel KRAKOWSKI. A. Dajewski z Podhajec. A. Kliment z Przemyśla, S. Sławikowski z Borek wielkich.

### Teatr hr. Skarbka.

Dzisiaj popołudniu o godz. 4. **Koncert** orkiestry wojskowej pułku ks. Nassau Nr. 15. Wieczorem pierwszy występ p. A. Patierno nowoangażowanego tenorzysty. **Trubadur** opera w 4. aktach J. Verdi'ego.

### Telegramy targowe z dn 12. grudnia.

**Wiedeń:** Pszenica za 100 kilo 8 —-8 50 złr. żyto — — złr. Okowita 29.25—. 0 0 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.16—.17— zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 152 50 m., żyto — m., okowita 43 30 m., olej rzepakowy 51·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 44·40 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

**Nafta**, Wiedeń 12. grudnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. Nowy-York: 7·3/4. Filadelfja 7·3/4.

### Lwów, z Izby handlowej, 12. grudnia. 1884.

| Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . . | 269 — | 272 — |
| „ lwow.-czern.-jass. 300 zł. w. a. | 194 — | 197 — |
| Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . . | 285 — | 290 — |
| „ kredyt. galic. po 200 zł. w. a. | 238 — | 243 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. . . . | 98 80 | 99 80 |
| „ „ „ 4 „ „ . . . | 92 — | 93 50 |
| „ „ „ 5 „ „ okresowe | 98 80 | 99 80 |
| „ „ „ 4 „ los 41 l. | 87 — | 88 — |
| Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. . | 91 — | 92 — |
| Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . . . | 101 30 | 102 30 |
| „ „ „ 5 „ w. a. . . . . | 97 — | 98 — |
| „ „ „ 5 „ 10 proc . . | 99 10 | 100 10 |
| **Listy dłużne za 100 złr.** | | |
| Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid. | 58 — | 60 — |
| „ „ „ „ 5% „ „ | 58 — | 60 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k. . . | 101 70 | 102 70 |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em. | 96 75 | 97 75 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. . | 102 75 | 104 — |
| Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc. | 90 80 | 91 80 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa . . . . . . . . | 18 75 | 20 75 |
| „ Stanisławowa . . . . . . . . | 22 50 | 24 50 |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski . . . . . . . . | 5 65 | 5 75 |
| Dukat cesarski . . . . . . . . . | 5 70 | 5 80 |
| Napoleondor . . . . . . . . . . | 9 71 | 9 81 |
| Półimperjał . . . . . . . . . . | 10 02 | 10 12 |
| Rubel rosyjski srebrny . . . . . . | 1 54 | 1 64 |
| „ „ papierowy . . . . . . | 1 27¼ | 1 29¼ |
| 100 marek niemieckich . . . | 59 85 | 60 70 |

| Wiedeń dnia 12. grudnia 1884. (godz. 1 m. 52 po poł.) | Dzisiejsze | Z dnia poprz. |
|---|---|---|
| Losy alpejskie . . . . . . . . . . | 49 — | 50 — |
| Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . . | 303 — | 305 — |
| Akcje Anglobanku na 120 złr. . . . | 101 — | 101 75 |
| Unionbank na 100 zł. . . . . . . . | 85 60 | 84 10 |
| Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł. | 269 50 | 270 25 |
| Lombardy (kolej południowa) na 200 zł. | 148 40 | 148 80 |
| Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. . | 181 00 | 181 00 |
| Akcje kolei państwowej . . . . . | 305 75 | 306 50 |
| Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 300 zł. | 194 50 | 195 — |
| Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł. | 168 75 | 168 75 |
| Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł. | 126 50 | 126 75 |
| Obligacje węg. w złocie . . . . . . | 106 — | 106 — |
| Akcje kolei węg. zachodniej . . . . | 176 50 | 177 50 |
| Cisańskie losy . . . . . . . . . . | 116 75 | 116 90 |
| 3 proc. losy tureckie na 400 franków . | 21 50 | 21 50 |
| Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł. | 95 50 | 95 80 |
| Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . . | 102 — | 102 75 |
| Rosyjski rubel papierowy . . . . . | 1 28¼ | 1 28 |
| Losy premjowe węg. na 100 zł. . . | 117 — | 118 — |
| **Usposobienie: mdłe.** | | |
| **Wiedeń d. 12. grudnia 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).** | | |
| Akcje kredytowe . . . . . . . . . | 298 30 | 296 90 |
| Akcje kolei Karola Ludwika . . . . | 270 50 | 270 — |
| Renta papierowa . . . . . . . . . | — — | 00 00 |
| Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. . | 100 80 | 101 25 |
| Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. . | 0 00 5 | 00 00 |
| Napoleondory . . . . . . . . . . | 9 75½ | 9 76 |
| **Usposobienie: znużone.** | | |
| **Berlin, d. 12. grudnia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)** | | |
| Rosyjski rubel papierowy . . . . . | 000 70 | 000 — |
| Akcje austr. kredytowe . . . . . . | 000 00 | — 00 |
| Akcje kolei Karola Ludwika . . . | — — | — — |
| Austrjackie banknoty . . . | — | 166 — |

## Dyspozycja obiadowa

na niedzielę 14. grudnia.

**Obiad droższy.** Zupa rybia z grzankami. Lin studzonk. Polędwica z rożna. Sztrudel z makiem.

**Obiad tańszy.** Kapuśniak. Pieczeń cielęca z nadziewką. Łazanki wypiekane z kapustą.

## Nadesłane.

W Sobotę dnia 13. grudnia 1884

WIELKI KONCERT

**na cel dobroczynny**

w lokalności restauracyjnej

W. GRZYWIŃSKIEGO

wykonany przez muzykę c. k. 80. pułku piechoty

(563) z nadzwyczajnym programem.

**☛ Obacz plakaty. ☚**

## POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 4. rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 3 popoł pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg mieszany lokalny.

Do PODWOŁOCZYK z dworca Podzamcze o godzinie 6 min 3. rano poc. pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min 27 wieczór pociąg mieszany

Do PODWOŁOCZYSK z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 do poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 1 min. 5 wieczór pociąg pospieszny o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc. omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz.11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

## Do wiadomości.

**Zawiadamiamy cierpiących na płuca i krtań, dalej suchotników i astmatyków, że słynne w całym świecie ze skuteczności swej zioła**

**„Homeriana"**

**oddaliśmy do wysprzedaży aptece pod złotym słoniem p. Henryka Blumenfelda we Lwowie plac Krakowski i że w tej aptece wyłącznie [illegible] „Homeriany" dla Lwowa Galicji urządziliśmy Cena pakietu 1 złr. 20 cnt. w. a. Prospekta do których świadectwa lekarzy i uzdrowionych dołączone są, wysela apteka P. Blumenfelda na żądanie bezpłatnie.**



# DROBNE OGŁOSZENIA

## Doniesienia rozmaite.

**Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4.**

**Poszukuje się** starszego subjekta do handlu korzennego na prowincji. Bliższą wiadomość udziela Wny Arnold Werner ul. Sobieskiego l. 3. Lwów. (1529]

**Na gwiazdkę poleca wielk wybór pięknych haftów i robót ręcznych gotowych i rozpoczętych jedyny skład Amalji Brukmanowej przy ul. Jagiellońskiej l. 4. I. piętro naprzeciw Hassa. Nowość: hafty kościelne i koronki haftowane (antyki).**

**Wdowa** z 3. dzieci po wychodźcy z r. 1863 który poświęcił wszystko dla ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył, zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielką nędzą i głodem błaga o litość Sz. Publiczność nad nieszczęśliwymi sierotami; ul. Spadzista l. 11.

*R. Ł.*

## Mieszkania i sklepy.

**6 pokoi** z kuchnią, piwnicą i strychem itd. tudzież wozownią i stajnią na 8 koni zaraz do wynajęcia przy ul. Mickiewicza l. 14. naprzeciw pałacu Gołuchowskich.

**Sklep** z pokojem z tyłu i piwnicą zaraz do najęcia ulica Pańska l. 2. do tego sklepy dodana być może osobno pracownia z piecem piekarskim. [1302)

**Elegancko umeblowane** mieszkanie o 6. pokojach które się da podzielić na 4. i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7.

**Pokój** kawalerski o dwóch oknach na 1. piętrze zaraz do wynajęcia ul. Halicka l. 58. Wiadomość tamże u stróża. **(130?)**

**W willi Zacisze** ul. [illegible] l. 12. jest I. piętro składające się z 5. pokoi z przynależytościami i umeblowaniem do wynajęcia.

**Umeblowany salonik** z przedpokojem jest do wynajęcia od 1. stycznia b. r. przy ulicy Zimorowicza l. 4 w parterze na lewo.

**Sklep** do wynajęcia w kamienicy l. 2. ul. Gródecko-Janowska. Bliższa wiadomość u właściciela ul. Piekarska l. 17. [133?


**Wydawca: Wojciech Maniecki.**
**Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.**
**Drukarnia „Kurjera Lwowskiego"**